

Aleksander Brückner

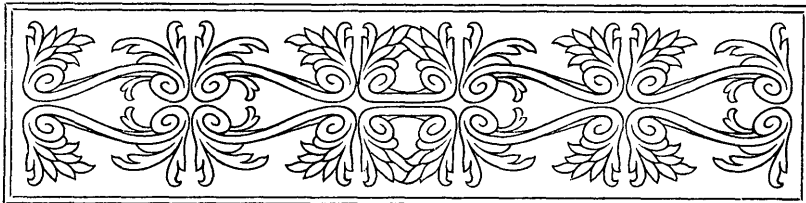
Uwagi i dodatki

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 61-63

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



NOTATKI.

Uwagi i Dodatki.

I. Polskie listy miłosne.

W najnowszym zeszycie „Przewodnika Nauk. i Liter.“ za luty 1907, ogłosił W. Bruchnalski cenną i zajmującą rozprawkę o „polskich listach miłosnych“, jako przyczynek do dziejów kultury, budzącej się u nas tak późno, o tyle od zachodniej młodszej. Trafne wywody autorskie uzupełniamy kilku szczegółami literackiej natury. Nie wymienił autor najciekawszego może „listu miłosnego“, ogłoszonego już przez Maciejowskiego w „Dodatkach“ str. 98, jako „modlitwa do Najśw. Panny“ (chyba na kpiny!); powtarzam go z rękopisu; w jego prozę, jak to właśnie w tego rodzaju pomnikach bywa, miesza się wiersze. Rękopis hr. Baworowskiego (poprzednich właścicieli nie wymieniam), wydarty z większej całości treści teologicznej), zawiera odpis statutów polskich z r. 1444, poczem idą terminy prawnicze z przekładem polskim, znowu tymże rokiem, 1444, oznaczone, a dalej, tą samą ręką:

Serdeczne poklonyenye od mego szercze (!) laskawe powithanye. Panno myla thoby szaklanam ynathwe sdrowe thim listhem pytham aszwe powedam. Wem, eze wele milich ymasch apogrzechu (t. j. niestety!) namyanicz nyedbasz alepyey szak czy vczebye maya czo szczebye klamaya, jakom tho szlislzal odnektforego twego. Boze zarasz (zaraż, skarz) sluga thakygo czo omiley misly ymowy nyewernego (czo). Gyra moye thim darem thobye dawam wedzecz etc.

Jest to odpis, przekreślony. Jako wzór dla listów miłosnych żakowskich należało wymienić, obok albo może i zamiast soboru bazylejskiego i wpływów jego, „Gwaltera capellana liber de arte

anandi“, najdawniejszy i najpoczytniejszy „Briefsteller“ miłosny średniowieczny, i u nas rozpowszechniony, chociaż bardziej dla przemów miłosnych, niż dla listów przeznaczony. Z „Gwaltera“ uczył się żak ofert i komplementów; o dziele tem zdałem sprawę w Rozprawach Akad. w. filolog. XXII., str. 53—57. i wymieniłem dwa odpisy polskie z r. 1437 toruński (niegdyś, dziś berliński) i krakowski z r. 1447; później odnalazłem trzeci odpis polski, ręką Jana de W., również r. 1447, skreślony, w bibliotece hr. Dzieduszyckich. Był własnością profesora ś. teologii, mgri. Jacobi de Liszow; po „Boecyzuszu“ następuje tam nasz „Gualter“ (poczym „Wegecyusz“ i „Secreta secretorum“ Arystotelesowe), z przypiskami polskimi, początkowo tymi samymi, co w poprzednim rękopisie krakowskim, przy końcu odmiennymi; występują tu jako osoby mówiące: Swarcz; Jurgowa duska; Ruglec; Zophiczka czudna; Rumpracht; Czapniczka; Biscupek goworek; Murziuka; Janowski; Markusowna panna; Andrishowa her pany; Pyachirzyk; Crzałkowski; Helruchna; Ribalth; Kachniczka myła moya; Sufleta dominus; Clopyą; Anuchna, Dzyrzgowsky panycz; Warschewska; Pinturek; Mazurka; Rospersky; Malpisko; Robyonyek; Ostrowsky Tomek; Frau; Glazar.

Również nie wadziłoby przytoczyć oferty miłosnej z owego rękopisu r. 1437, którą tu w pisowni nowożytniej powtarzam: „Kachniczko ma namilejsza, wiedz że, iżci wielką boleść mam, myślęcy zawždy o tobie. Przeto ciebie proszę, nieraczy mię zapomnieci, le (t. j. tylko) mię raczy sobie przypisaci w odniu (? we dnie?) serdca twego, ma namilejsza. A Kachiczko, Kachniczko, tocieś mię udręczyła, iżeś mi ty zgasiła płomień twej miłości“. Natomiast wierszu, „Ach miły Boże toć boli“ itd. (przedrukowanego w Literaturze religijnej I., 141.), nie zaliczałbym do miłosnych, lecz do humorystycznych zakończeń pracy kopisty.

Dalej przytacza autor z rękopisu Chowirałki (w Ossolineum, z r. 1554) najobszerniejszy list miłosny, ciekawy bardzo odpis tekstu z XVI. w. — wydawca przesunąłby go do „zabytków co najmniej z drugiej połowy XV. wieku“. Temu sprzeciwia się jednak język, z wybitnymi cechami XVI. w., ze słowami późnymi, jak np. argować, aptaki (zamiast apoteki) i i. Odpis należało poprawić na kilku miejscach: nie wynidziesz serca mego jest z serca mego (nie pisze się przyimka osobno, tak samo np. iż ja ciebie miłuję serdecznej miłości t. j. z serdecznej m. i. i.); by były maści zebrane... nie mogły by nic pomocy (zamiast byli, mieć); zamiast dobrze że mnie zdrowie nie wyleci czytaj dobrze ze mnie itd. (zwykła to składowia, t. j. mało ze mnie itd.); toć bych ja siebie (nie ciebie) nic nie żałował; nie czejęł, ale czeił itd.

Trafnie zaznacza autor, jak późno u nas przychodziło do tragedji miłosnych — Zygmunt i Barbara, chyba najwcześniejsza? (konflikt miłosny w „Olbrachtowych Rycerzach“ nie wymarzony jednak już kaznodzieje XV. wieku ganią u nas noszenie oznak miłosnych

wstążek i t. d.). Zawsze wymieniają samobójstwo młodego Żółkiewskiego, synowca hetmańskiego, jako pierwsze miłosne, historyczne — nie całkiem słusznie; Żółkiewskiemu panny nie broniono wcale, zwlekano tylko; on w niecierpliwości nożem się pchnął — bynajmniej nie w celu samobójstwa, jak sam konając wyznał, chciał tylko nastraszyć, ale rzecz się źle skończyła dla samobójcy — mimowolnego, dla ofiary polskiego „nie myślałem“. W „Nagrobkach Zielonych“ niewiadomego autora, dodawanych do Szymonowiczów od r. 1629, jest i nagrobek Żółkiewskiemu (bez wymienienia nazwiska): „Jednemu. Chciano mu dać dziewczynę, a on niecierpliwu Uderzył w się żelazem, człowiek niecierpliwu. Gościu, mijając tedy, nie postawaj sobie; Nie bywa dobry pokój przy takowym grobie“.

II. „Księgi probowane“.

Z dzieła ks. prof. Warmińskiego dowiedzieliśmy się gruntownie, co zacz był dominikan Andrzej Samuel, kaznodzieja poznański, jak skończył; dziełek jego dotąd nie odszukano. Przytoczę o nim wzmiankę społeczną z obozu katolickiego. „Księgi probowane“ itd., podły druk Florianowej z r. 1545 (unikat kurnicki, bez karty tytułowej), praca nienazwanego szlachcica polskiego, ofiarowana z Krakowa Jadwidze Brandeburskiej (jako mieszkającej między kacerzami), w celu jej utrwalenia w wierze dawniejszej, arcy niezdarny wykład prozą jeszcze niezdarniejszych wierszy (czternastozgłoskowych). Zaczyna: „Poradz mi w tym miły klerika bo to ciężko na mię. Gdy się na to rozmyślę głowę w tym sobie łamię“ itd., wiersze nierówne zresztą, po każdym (liczonym, jest ich 334) idą cytacje z pisma ś., poczem objaśnienia polskie, na co się ściągają. Wymienia otóż Samuela naszego, „jako Poznańskie ołtarzysty przezwał“ dla jednego słówka, musi być ten Samuel mowca prostego dyabła. Uczy głównie: Tym pismam jedno zupełnie wierz, które kościół twirdzi itd. Kilka zwrotów nieco żywszych, np. („czo sie dotyczy“ komunii pod jedną postacią) „gdy byś pod jednym znakiem zawieszonym przed domem nalał chlepa y wino, nie takież ci pożytku uczyni jakoby dwa znaki wysthawił na się“? albo „ale przykładem (t. j. na przykład) pod którym prawem w powiecie kto osiadł a niewyprzedasie, przyzwala onemu prawu“ itd. Dziełko (K. A—V₈ i jedna karta), rozdzielone na trzy części, uczy nie kochać się w świecie; o kościele, jako go poznać, jak go kacerze odmieniają; o cnotach i naszym w nich postępowaniu. Druk ani autorowi, ani oficynie zaszczytu nie przynosi, język strasznie niewyrobiony, ciekawy jako świadectwo postępu, dokonanego przez takiego Reja.

A. Brückner.